

Wrzeński, Wojciech

"Wspomnienia Warmiaka", Jan
Baczewski, przedm. Bogusław
Leśnodorski, Warszawa 1961:
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 290-294

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

oddziałów i radziło ludności bronić się we własnym zakresie. Gen. Sibilski, motywując później przed Elżbietą swoje odejście z armii rosyjskiej, pisał: „weil er mit Bestürzung bei seiner Ankunft auf dem feindlichen Gebiete brennen und verheeren gesehen und ein Zeuge der übrigen Ausschweifungen der Grausamkeit gewesen, welche die Kosaken daselbst wider alle Regeln des Krieges oder dazu authorisirt, begehen”⁷⁾. W akcji ratowniczej przed nieprzyjacielskimi bandami wyróżnił się na Mazurach pastor Drygalski ze Stradun⁸⁾. Pod jego dowództwem chłopci odbierali nieprzyjacielowi bydło, bronili formalnie całych wiosek. Mimo wszystko ruch ten nie był tak masowy, jak to się nieraz pisze. Do tej opinii przyczyniał się fakt, że milicja ludowa zewnętrzny wyglądem przypominała oddziały chłopskie, stąd nawet Apraksin nie odróżniał ich od milicji⁹⁾. Aby jednak „patriotyzm” społeczeństwa Prus Wschodnich przedstawić we właściwym świetle, należy przypomnieć moment powszechnej przysięgi na wierność carowej Rosji. W rzeczy samej Prusy Wschodnie nie wykazały wówczas miłości do ojczyzny, skoro wywołały długotrwały gniew i niechęć Fryderyka II, który nigdy już nie przekroczył granic Prus Wschodnich, nawet po zaborze Warmii w r. 1772¹⁰⁾.

Pewne wątpliwości budzą również wnioski Autora co do motywów, jakimi kierował się Apraksin, decydując się po zwycięstwie pod Gross-Jägersdorf na powrót do Rosji. Autor pisze: „Feldmarszałek Apraksin sądził, że armia rosyjska była za słaba, aby rozbić doszczętnie przeciwnika w jednej bitwie. Uważał, że działania wojenne przeciągną się, przy czym armia pruska działając na własnym terenie może liczyć na pomoc mieszkańców oraz na uzupełnienie strat w ludziach i sprzęcie, podczas gdy Rosjanie nie będą mieli takich możliwości i w ostateczności mogą ponieść klęskę” (s. 158). Wrzosek jednak nie ustosunkował się zupełnie do powszechnej w historiografii pruskiej opinii, że na decyzję Apraksina o odwołanie wpłynęła pogłoska o śmierci Elżbiety Piotrowny. Ponieważ następcą Elżbiety miał być Piotr III, wielbiciel Fryderyka II, nic dziwnego, że Apraksin wołał wojny nie przedłużać. Sprawę tę należałoby więc wyświelić.

Pomimo drobnych usterek, praca Wrzosa wypełnia lukę w dotychczasowej literaturze polskiej dotyczącej pierwszego etapu wojny siedmioletniej w Prusach Wschodnich.

Janusz Jasiński

JAN BACZEWSKI, *Wspomnienia Warmiaka*. Przedmowa Bogusława Leśnodorskiego, Czytelnik, Warszawa 1961, s. 326.

Wspomnienia Jana Baczewskiego, działacza polskiego na Warmii i Mazurach w okresie międzywojennym, który niewątpliwie wyróżniał się najciekawszą

⁷⁾ Gottschalk, op. cit., s. 538.

⁸⁾ Braun, op. cit., s. 164.

⁹⁾ Gottschalk, op. cit., s. 537 „Marschall Apraxin sah die ganze Bevölkerung für bewaffnete Feinde an, weil er die Landmiliz noch als Bauern (sie trugen Büschel auf den Hüften und hatten colorierte Aufschläge) gekleidet fand und so behauptete er ferner in dem Schreiben, dass diese überall mit Flinten, Sensen und Spiessen bewaffnet, seine Truppen überfielen, ihren Marsch und Aufenthalt verriethen und dass nur mit Einstellung dieses Volkskrieges auch das Brennen und die übrigen harten Begegnungen aufhören werden”.

¹⁰⁾ A. M., *Über die Abneigung Friedrichs des Grossen gegen Preussen*, Neue Preussische Provinzial-Blätter, Bd. XI, 1851, s. 376—383; Otto von Baren, *Der Zorn Friedrichs des Grossen über Ostpreussen*, Altpreussische Monatsschrift, 1885, Bd. 22, s. 185—217; Robert Müller, *Friedrich der Grosse und Ostpreussen*, Altpreussische Monatsschrift, Bd. 13, 1876, s. 643—651.

indywidualnością wśród miejscowych Polaków, były niecierpliwie oczekiwane przez historyków i osoby interesujące się najnowszą historią. W badaniach historii najnowszej rola wspomnień i pamiętników wzrasta niesłyszalnie szybko. Wspomnienia i pamiętniki pozwalają lepiej poznać i zrozumieć przeszłość, ukazują kulisy wydarzeń, o których wiadomości czerpiemy znowu z innych źródeł. Dziś nie ma prawie żadnych badań z zakresu historii najnowszej, w których można by się obyć bez wspomnień, pamiętników, relacji i wywiadów.

Baczewski odgrywał kierowniczą rolę w ruchu polskim nie tylko w Prusach Wschodnich, ale w całym państwie niemieckim. Wydane w końcu 1961 r. wspomnienia Baczewskiego przyniosły liczne wiadomości i informacje, które rozszerzyły naszą wiedzę o tamtych dniach. Niestety, wspomnienia te w wersji opublikowanej nie spełniły wszystkich pokładanych w nich nadziei. Trudno dziś odpowiedzieć, w jakiej części za to ponosi odpowiedzialność autor, gdyż wspomnienia opublikowano z poważnymi opuszczeniami. Sprawa jest tym bardziej drażliwa, że fragmenty te zostały opuszczone już po śmierci Baczewskiego. Zostały pominięte sprawy, które nadawały wspomnieniom cechy osobistego spojrzenia autora na szereg wydarzeń. Tylko część wspomnień w wersji opracowanej przez Baczewskiego znajduje się w zbiorach Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie. Należy wyrazić życzenie, aby całość wspomnień znalazła się tam i była dostępna dla badaczy.

Wspomnienia Baczewskiego składają się z trzech części. Pierwsza stanowi rozdział omawiający początki ruchu polskiego na Warmii. Druga część, najbardziej istotna, to rozdziały omawiające działalność Baczewskiego w latach 1918—1933. W rozdziałach składających się na tę część tkwi ciężar książki. Część trzecia — to zdawkowe wspomnienia z okresu rządów hitlerowskich w Niemczech, kiedy Baczewski nie zasiadał w kierownictwie organizacji polskich.

Wspomnienia poprzedzone zostały przedmową Bogusława Leśnodorskiego. We wnikliwej przedmowie, napisanej przy znajomości wyników ostatnich badań, Bogusław Leśnodorski starał się scharakteryzować Jana Baczewskiego. Nie ustosunkował się natomiast, zgodnie z przyjętym założeniem, do samych wspomnień. Niestety, do relacji Baczewskiego nie ustosunkowali się w przypisach także i redaktorzy książki (Kazimierz Bidakowski i Tadeusz Kajan), choć zwykle wydawnictwa w tego rodzaju wspomnieniach stosują tę zasadę. Zamiast ingerować w tekście, lepiej jest dać przypisy, które pozwalają na wyjaśnienie wielu spraw podawanych nieraz przez autora mylnie. Redaktorzy, niestety, nie skorelowali nawet tekstu wspomnień z przedmową Bogusława Leśnodorskiego. Gdy Leśnodorski podał poprawną datę powstania Związku Polaków w Prusach Wschodnich — 30 XI 1920 r. (s. 101), to redaktorzy zostawili we wspomnieniach mylną datę podaną przez Baczewskiego 18 X 1920 r. (s. 111).

Pierwszy rozdział wspomnień omawia początki ruchu polskiego na Warmii. Baczewski jednakże nie opierał się na ustnej tradycji przy opracowywaniu tego rozdziału, na podstawie autopsji nie mógł o tym pisać, lecz przede wszystkim wykorzystał dotychczasowe wyniki badań polskich historyków, przedstawiając zresztą wydarzenia w sposób fragmentaryczny. Rozdział ten nie posiada charakteru wspomnień i wydaje się, że przy tak poważnych opuszczeniach tekstu wspomnień można było pominąć i ten rozdział bez szkody dla całej książki, a nawet z pożytkiem.

Już w pierwszym rozdziale widać wyraźnie, że w odniesieniu do zagadnienia kształtowania się świadomości narodowej mieszkańców tych ziem wspomnienia Baczewskiego wnoszą niewiele, choć autor znał przecież świetnie teren i ludzi, był dobrym obserwatorem, trzeźwym politykiem i jego wypowiedzi w tej mie-

rze dałyby wiele. Początki świadomości narodowej autor uzależnia od powstania „Gazety Olsztyńskiej” (s. 28). W dalszych partiach książki tylko marginesowo wskazał na decydującą dla działalności organizacji polskich w Niemczech dyskusję nad kryteriami przynależności narodowej — kryterium subiektywne i obiektywne (s. 222 i n.).

Drugi rozdział, jeden z najciekawszych i najbardziej wartościowych dla badaczy, omawia sprawę plebiscytowe. Przedstawione w nim zostały sprawy organizacji polskiej akcji plebiscytowej, kierunki działania polskiego w czasach plebiscytowych, walki wewnętrzne w obozie polskim. W rozdziale tym mówi się stosunkowo najwięcej, w porównaniu z innymi rozdziałami, o sprawach zakulisowych. Przeniesienie roli własnej i niedocenianie działalności innych ludzi, a przede wszystkim przeciwników politycznych, których Baczewski, przy swym apodyktycznym charakterze i małej elastyczności w działaniu, miał wielu, uniemożliwiło Baczewskiemu dokonanie w miarę obiektywnej oceny wszystkich współpracowników z okresu plebiscytu. Jest to charakterystyczne zresztą dla całej książki. Wspomnienia Baczewskiego właśnie w odniesieniu do spraw personalnych zawierają szczególnie wiele polemicznych momentów. Nie jest wiadome, na jakiej podstawie Baczewski we wspomnieniach pisał, że przedstawiciele olsztyńskiej Rady Żołniersko-Robotniczej w Olsztynie na zebraniu organizacyjnym polskiej Rady Ludowej 24 XI 1918 r. mieli oświadczyć, że będą popierali „słuszne żądania terytorialne Polaków” (s. 38). Zachowane materiały źródłowe pokazują, że postawa Rady była inna. Polskich żądań terytorialnych Rada nie popierała. W rozdziale tym redaktorzy niesłusznie zostawili bez zmian i bez przypisów stare nazwy miejscowości Stary Wartembork, Grynau, Wartembork (s. 46).

Dużą wartość dla historyka posiadają fragmenty wspomnień ornawiające pobyt nuncjusza papieskiego Rattiego w Olsztynie w okresie plebiscytu. Fragmenty te zmuszają do zrewidowania też w polskiej historiografii, przyjętych za Jurkiewiczem, o stosunku nuncjusza do spraw polskich w okresie plebiscytowym. Z uznaniem należy wspomnieć o wykazie działaczy polskich w okresie plebiscytowym zamieszczonym przez Baczewskiego.

Rozdział zatytułowany *Związek Polaków w Prusach Wschodnich* przynosi wiele nowych materiałów faktycznych, ale zawiera wiele dyskusyjnych ocen i stwierdzeń. Właśnie w tym rozdziale najwyraźniej widać założenia, jakie kierowały Baczewskim przy pisaniu wspomnień — dokonać publicznego rozrachunku z przeszłością, publicznie uzasadnić słuszność swego postępowania. Zaciążyło to ujemnie na dokumentalnym charakterze wspomnień i zmusza do krytycznej analizy ocen podawanych przez Baczewskiego. Szczególnie wyraźnie widać przyjętą taktykę na przykładzie wypowiedzi Baczewskiego w sprawie Kazimierza Jaroszyka.

Już przy wyliczaniu, choć tylko z pamięci, uczestników zebrania założycielskiego Związku Polaków w Prusach Wschodnich Baczewski pomija Jaroszyka (s. 112), który w czasie obrad należał do osób bardzo aktywnych, a nawet wygłosił obszerną informację o sytuacji na terenie Mazur po plebiscycie. Zupełnie inaczej, niż było w rzeczywistości, przedstawił Baczewski sprawę zatrudnienia Jaroszyka w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”. Przede wszystkim nie ma racji Baczewski, gdy pisze, że „Mazur” szczydzieński przestał wychodzić dopiero po plebiscycie, (s. 231), a przecież przestał wychodzić w przededniu plebiscytu. Techniczni pracownicy drukarni zastraszeni groźbami niemieckimi porzucili pracę. Jaroszyk wbrew temu, co można by przypuszczać na podstawie wspomnień Baczewskiego, sam wysuwał niejednokrotnie sprawę wznowienia wydawania gazety polskiej dla Mazurów. Jaroszyk chciał się przenieść ze Szczytna do Olsztyna, gdyż wbrew temu, co

pisze Baczewski, już od 1 I 1921 r., był on faktycznym redaktorem „Gazety Olsztyńskiej”. Nie był on „korespondentem” „Gazety Olsztyńskiej”, jak pisze Baczewski (s. 230), lecz na podstawie umowy z Komitetem Centralnym Związku Polaków w Prusach Wschodnich sprawował obowiązki redaktora. Ludwik Lydko ze względów taktycznych był redaktorem odpowiedzialnym aż do czasu aresztowania (s. 120). Baczewski nie mógł o tym nie wiedzieć, choć sprawa była traktowana jako poufna.

Wspomnienia Baczewskiego, niestety, nie wyjaśniają nam sprawy zwolnienia Jaroszyka z pracy w organizacjach polskich. Baczewski zresztą w całych wspomnieniach unikał, bądź też sprawy zostały pominięte przy redakcyjnym opracowaniu tekstu, wprowadzania czytelnika w kulisy wydarzeń.

W świetle zachowanych materiałów źródłowych znane jest stanowisko Baczewskiego wobec ruchu polskiego na Mazurach, cechujące się brakiem wiary w możliwość prowadzenia tam jakiegokolwiek działania polskiego. Łączyło się to z ogólną oceną sytuacji narodowościowej i metodami działania, które właśnie na Mazurach okazywały się szczególnie nieprzydatne. Ze spraw mazurskich stosunkowo najwięcej uwagi poświęcił Baczewski zdradzie Machta. Jednakże wspomnienia Baczewskiego nie wnoszą do zagadnienia tego nowego materiału (s. 155). A przecież Baczewski w okresie bezpośrednio poprzedzającym zdradę był pośrednikiem między Machtem a kierownictwem ruchu polskiego w Prusach Wschodnich, był człowiekiem, który pierwszy przywiózł do Olsztyna wiadomość o zapowiedzianym przez Machta zerwaniu z organizacjami polskimi. Robert Macht w pierwszych wypowiedziach o przyczynach zerwania z ruchem polskim podawał natomiast i fakt niedotrzymania przez Baczewskiego obietnic o wsparciu pieniężnym dla ruchu mazurskiego. Autor wspomnień myli się twierdząc, że Macht odkrył swe karty na czternaście dni przed wyborami (s. 156). Było to o wiele wcześniej. A przecież pierwszą wiadomość o decyzji Machta przywiózł do Olsztyna ze Szczytna Baczewski.

Trudno się zgodzić z twierdzeniem Baczewskiego, jakoby Mazurzy po zdradzie Machta stracili zaufanie do polskich placówek bankowych (s. 157). W późniejszych latach Mazurzy garnęli się do współpracy z bankami polskimi. Była to forma działania organizacyjnego, która na Mazurach dawała najlepsze rezultaty. Na przeszkodzie w rozwoju szerszej akcji bankowej stał jednak brak odpowiednich funduszy przeznaczonych na akcję kredytową. Także niesłuszne jest twierdzenie, że współpracy z polskimi placówkami gospodarczymi unikali polscy ziemianie (s. 157). Ziemianie polscy nawiązywali wówczas kontakty z niemieckimi placówkami gospodarczymi, o ile polskie banki, niewielkie placówki, nie były w stanie podołać załatwieniu większych operacji finansowych.

Choć Baczewski był jednym z inicjatorów współpracy mniejszości narodowych w Niemczech, wspomnienia w tej materii nie przynoszą nowych informacji. Przede wszystkim wspomnienia nie pokazują zakulisowych walk, prowadzonych w dużej mierze przez Baczewskiego o utworzenie jednolitego frontu tych mniejszości. Zupełnie została pominięta sprawa początkowo niechętnego stanowiska Litwinów, które zmieniło się w dużej mierze dzięki Baczewskiemu. Szkoda, że Baczewski nie pisał także i o zakulisowych sprawach kongresów mniejszości narodowych, w których rola jego była niemała.

Nader korzystnie z całej książki wyróżniają się fragmenty omawiające akcję wyborczą oraz sprawy szkolne. Został tam pokazany cały koloryt walki. W rozdziale omawiającym walkę o szkoły polskie Baczewski powiązał własne wspomnienia z bogatym materiałem źródłowym. Wydaje się, że także i te materiały winny się znaleźć w bibliotece naukowej i być udostępnione

dla badaczy. Rozdział ten zawiera wiele interesujących wspomnień Baczewskiego dotyczących jego działalności parlamentarnej.

W 1933 r. Baczewski na podstawie decyzji kierownictwa Związku Polaków w Niemczech został zwolniony z pracy w organizacjach ludności polskiej w Niemczech. Trzeba się zgodzić z twierdzeniem autora, że zaważyło na tym przede wszystkim jego antysanacyjne nastawienie. Szkoda, że wspomnienia Baczewskiego z tego okresu, kiedy się znalazł w opozycji Związku Polaków, choć nie organizacyjnej, są więcej niż zdawkowe.

We wspomnieniach Baczewskiego został zawarty szereg interesujących materiałów, ważnych dla każdego badacza dziejów ludności polskiej w Niemczech w okresie międzywojennym. Wspomnienia Baczewskiego wskazują także i na to, że historykowi więcej mogą dać celowo przeprowadzane wywiady niż wspomnienia opracowane samodzielnie.

Wojciech Wrzesiński

ROCZNIK STATYSTYCZNY WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO 1961 R.
Nakład Prezydium WRN, Olsztyn 1961, s. 316.

Każdy rocznik statystyczny cieszy się powodzeniem wśród ludzi interesujących się życiem społeczno-gospodarczym i politycznym. Miło jest więc widzieć już czwarty *Rocznik Statystyczny Województwa Olsztyńskiego*, obejmujący prawie całokształt życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego naszego regionu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że chociaż już pierwszy rocznik obejmował duży wachlarz zagadnień i był ciekawą lekturą, każdy następny jest bogatszy w wiadomości i tym samym przyczynia się do rozszerzenia wiedzy o naszym województwie.

Opracowany przez zespół Wydziału Statystyki PWRN — Olsztyn, ukazał się na półkach księgarskich pod koniec 1961 roku. Zawiera dane za cały okres ostatniego Narodowego Planu Gospodarczego, tj. za lata 1956—1960 oraz koryguje niektóre pozycje podane szacunkowo w rocznikach statystycznych lat ubiegłych.

Na 316 stronicach znajdujemy 327 tablic i 13 wykresów, w tym 5 diagramów, 7 histogramów oraz 3 mapki, co w sposób bardziej przystępny pozwala czytelnikowi zorientować się w niektórych procesach gospodarczych województwa olsztyńskiego.

Rocznik obejmuje 15 działów, z których najbogatszym w dane statystyczne jest dział IV — *Rolnictwo i leśnictwo*, a więc dział gospodarki będący dominującą pozycją województwa.

W dziale I *Powierzchnia, podział administracyjny, ludność* informacje powiększono o dwie tablice. Tabl. 5 podaje strukturę wieku ludności województwa powiatami, druga (tab. 7) informuje czytelnika o podziale ludności wg głównego źródła utrzymania. Chętnie zobaczyłoby się w przyszłym wydaniu niektóre dane z 1939 roku. Możemy się szczyścić tym, że w ciągu 15 lat powojennych ludność osiągnęła ponad 90% stanu zaludnienia z 1939 r. Te i inne dane dotyczące ludności ukazujące się w takiej publikacji zadadzą kłam niektórym z Zachodu o „pustyni ludnościowej” na Warmii i Mazurach. Na stronie 35 można byłoby rozszerzyć tab. 15 o dodatkowe informacje na temat ruchów mechanicznych ludności, podając dane o ruchach wędrowkowych w relacji wieś — wieś, wieś — miasto i miasto — wieś.

Dział II *Przemysł i rzemiosło* podaje dane o rozwoju tej gałęzi gospodarki, jej produkcji globalnej i towarowej z rozbićm dla przemysłu planowanego